

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Przenumerowanie miejscowe, składający się z przesyłki bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zapłacić bez pośrednictwa wypożyczalni ksiarek z siedzibą u H. Altenberga (dawnej F. H. Richter).  
Wszystkie przesyłki mogą otrzymywać tygodnik „Gazeta Narodowa“ SZCZĘTELKĄ za dopłatą, miesięcznie 35 ct. kwartalnie i zł. —  
**Doniesienia prywatne.** jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.  
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam (Obrorowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstaub & Vogler (Oto Masa) Wallfischgasse 10 — Rudolf-Mose-Seilerstraße 2. — A. Oppel Grunerrasse 13. — M. Duker Wollzeile 6. — Schallak Wollzeile 11 i J. Danneberg, J. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.  
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zrytualne za jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencja 3 ct. od wiersza. Karty korespondencyjne dla drobnych ofert 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Powstanie Kubańskie w świetle prawdy.

Lwów d. 22. października.

Z Madrytu nadeszła dzisiaj wiadomość, wedle której pogłoska nowojorska, jakoby parlament Stanów Zjednoczonych uznał nieszczęśliwy powstanie kubańskie za stronę wojenną, wywołała tam przygnębienie. Pismo, które wiadomość tę ogłasza, z pewnością samo włożyło do telegramu wyraz „nieszczęśliwy“, dla niego bowiem wszystko, co tobie wicherzeniem, jest świętem i zasługującym na sympatyę. Sprawy zagraniczne Stanów Zjednoczonych nie koniecznie zależą od parlamentu, ale w wielu wypadkach od samego prezydenta Rzeczypospolitej, który właśnie niedawno temu ponowił zakaz uzbrania w Stanach Zjednoczonych ochotników powstania kubańskiego i dowożeniu im ludzi i materjałów wojennych. Samo zaś powstanie ani też siły w sobie nie posiada, ani tak szerokiej sfer wyzyskiwania mogło by znieść za stronę wojenną, tj. przynależać do wojny międzynarodowej prawa państwa niezależnego. Stany Zjedn. do brzo nie mają, iżby wycofały Anglii proces o to, iż zabiła Stany południowe w walce bratobójczej przeciw Stanom północnym za stronę wojenną — i duma Brytania musiała znieść sowy okup za okręt „Alabama“. A nie inaczej stoją rzeczy na wyspie Kuba.

Gdyby kto twierdził, że nasze (nieścisłe) stronnictwo „ludowe“ ma na oku dobro ludu, a nie wicherzenie dla wicherzenia, tego by oddano do czubków — otóż takim samym stronnictwem „ludowym“ są powstańcy kubańscy. Granicę między krajami o wyzwoleńczej i wyczerpanej wronicyjskiej sferą także o wyspę Kuba — i oto cała geneza tego powstania.

Niedawno temu na wiecu „ludu Stanów Zjedn.“ w Chicago uchwalono rezolucyję, w której „lud“ ten protestuje przeciw wysłaniu przez Hiszpanię wojsk na Kubę dla stłumienia powstania, i żąda dla „ujarzmionych“ Kubańców prawa przyłączenia się do Stanów Zjedn., jak tego oni sobie życzą. Otóż przeciw tej rezolucyi wystąpił bawiący podówczas w Nowym Jorku kubański mąż stanu, Rafael Montoro, członek parlamentu hiszpańskiego i przywódca autonomistów czyli homerulerów kubańskich, a wystąpił w *New York Times*, piśmie, które należy do gorących zwolenników doktryny Monroego „Ameryka dla Amerykanów“.

Montoro wykazuje, że obecny rewolucyjny ruch na Kubie wcale nie ma tej doniosłości, jaką mu w Stanach Zjednoczonych przypisują. Od początku miał on bardzo wąską widok powstania, a rozszerzył się stosunkowo dość znacznie tylko dzięki stanowi rzeczy, jaki we wszystkich panuje stronach Ameryki, zamieszkałych przez plemię hiszpańskie. Tylko we wschodniej de-

partamencie St. Jago de Cuba przybrało powstanie większe rozmiary, niż sądzono zrazu w stolicy Kuby, w Havanie. Przeważną część powstania tworzą murzyni i w ogóle czarni; ogółem liczbą powstańców wynosi do 15 000. Z wyjątkiem kilku młodzieńców z rodzin znanymi, nikt zresztą zajmujący stanowiskiem lub majątkiem jakąś pozycyą na Kubie, nie przyłączył się do powstania.

Montoro zapewnia z całą stanowczością, że rewolucya musi być stłumiona, nie posiada bowiem organizacji, wpływów ani funduszków. Uknułi już ludzie, którzy z zagranicy przybyli, którzy stanu rzeczy na wyspie zgola nie znają, a zwłaszcza nie mają wyobrażenia o sukcesach, jakie autonomiści już odnieśli. Jedynym dla Kuby owocem powstania będzie wzrost długu publicznego, który naturalnie powstrzyma na razie, ale nie na zawsze, zdrowy rozwój wyspy. „Wojna“ bowiem już nie długo potrwa — skończy się z ustaniem pory deszczowej. W tej porze bowiem cała Kuba jest „oceaniem gliny“, w której nie mogą się zwałtemi kolumnami posuwać znaczne oddziały wojska. Zwrot nastąpił musi, skoro w listopadzie a najpóźniej z początkiem grudnia nastąpi pora sucha, trwająca do maja.

Przed wtargnięciem, wcale niepożądanem dla Kubańczyków, obojczy przyszedłszy, zaczęła się była wyspa stanowiąc podnośną pod względem ekonomicznym. Skutkiem tego wzmagal się wpływ autonomistów, którzy też z całą otuchą potęgowali swoją czynność, będąc pewni, że w tej czy owej formie Kuba dojdzie do homerulu (samorządu). Już od wybuchu rewolucyi pogorszyły się to widoki, ale przywódcy wcale nie tracą odwagi. Znieśli się oni z rządem w Madrycie i zaproponowali mu, aby uroczyście zapowiedział dalsze reformy dla Kuby. I gdyby tylko rząd z planem w tej mierze wystąpił, to najpierw stronnictwo rewolucyjne postradłoby wszelki pretekst do stania pod bronią, a powtórnie podniósłaby się otucha homerulerów, bo upadłoby twierdzenie, że tylko rewolucya zdolna doprowadzić do zmiany, gdy homerulerzy do tego niezdolnymi są okazali.

Celem stronnictwa homerulu jest autonomia, jaką np. posiada Kanada (posiadłość angloska, z osobnym parlamentem i ministerstwem). I rzecz była już do pewnego stopnia osiągnięta, tuż bowiem przed wybuchem rewolucyi, parlament hiszpański przyjął projekt ustawy, wniesiony przez ministra kolonij Abarznu (Kubańczyka z rodu), która była tylko kompromisem, ale wystarczała na razie, dając podstawę do dalszych żądań. Według niej otrzymywała Kuba rodzaj sejmu prowincjonalnego, w połowie przez rząd mianowanego, a w połowie przez Kubańczyków wybieranego.

Kuch autonomizmu na Kubie powstał się przed 17 laty, bo w roku 1878 po skończeniu 10 letniej wojny domowej. Przedewszystkiem chodziło o zdo-

łanie swobód obywatelstwa zarówno dla białych jak czarnych. Wedle starych ustaw hiszpańskich nawet biali na Kubie nie posiadali praw politycznych. Najpierw przeprowadzono tedy zniesienie niewolnictwa. Od r. 1879, dzięki zabiegom autonomistów i stojącej bez wyjątku po ich stronie prasy, posiadają wszystkie ludy najzupełniejsze równouprawnienie polityczne. Od roku 1887 do 1893 udało się mimo zacietego oporu konserwatystów, rozszerzyć prawo wyborcze Kubańczyków (do parlamentu hiszpańskiego). W roku 1893 minister kolonij Maura rozciągnął ustawy hiszpańskie na Kubę, i tuż potem wniósł przedłożenie, mocą którego miasta kubańskie samorząd otrzymały.

Sukcesy te ośmielały autonomistów do najpiękniejszych nadziei, gdy nagle wybuch rewolucyi wszystko zmienił. Stronnictwo autonomizne homerulerów, do którego najwłaściwiejsi i najbardziej wpływowi ludzie należą, jest bezwzględny przeciwnikiem rewolucyi. Choć ono samorządu, ale tylko pod chorągwią hiszpańską. W nich też ma marszałek Martinez Campos najdzielniejsze oparcie, oni na jego też zdolnościach wojskowych polegają, że stłumi powstanie, jak ongi 10 letnią wojną domową zakończył. Miał on zrazu 80 000 wojska, w sierpniu sprowadził nadto 25 000, drugie tyle jest gotowego do odplynięcia na Kubę, a d. 1 stycznia będzie mógł rząd hiszpański jeszcze 30 000 wysłać. I nie ma wątpliwości, że temi siłami, skoro nastanie pora sucha, marszałek stłumi powstanie.

Czem prędzej, tem lepiej — wszelako nie wolno przeceniać stłumienia rewolucyi. Kuba musiała zastawić po części swoje dła na pokrycia obligacyi, którei opłata kosztowała wojny. Ale właściwą przyczyną ekonomicznej depresji na Kubie jest potężenie targowicy światła. Dawniej artoję cukru trzcinowego (25 funtów) płacono po 90 centymów amerykańskich a do 1 dolara, obecnie cena spadła prawie do trzeciej części dolara. Podobnie ma się rzecz z tytoniem. Dochód z cukru spadł z 75 na 30 milionów dolarów rocznie.

A przesilenia tego nie unnie przyłączenie się Kuby do Stanów Zjedn., i napróżno w nas to wstawiają powstańcy i ich poplecznicy w Stanach Zjedn. O przyłączeniu do Ameryki północnej, autonomiści hiszpańscy nigdy nie myśleli. „Nasze zaprzetywania“ — powiada Montoro — nasz sposób życia, wiara nasza, wszystko nas łączy z Hiszpanią a nie ze Stanami Zjednoczonymi. Jesteśmy kolonią hiszpańską i pozostać nią chcemy, a nawet ów spory zastęp murzynów, należący do naszego stronnictwa, wcale nie pragnie podzielać losu swoich braci w Stanach Zjednoczonych. I jeśli kto w Stanach Zjedn. inaczej sądzi, to się grubo myli. Powtarzam raz jeszcze: powstanie na Kubie wschodnie zostało w Nowym Jorku obmyślone i stamtąd

nam narzucone; u Kubańczyków nie znajduje ono poparcia“.

## Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w październiku.

Do Warszawy przyjechał książę Mikołaj Mikołajewicz, syn identycznego co do imienia naczelnego dowódcy wojsk podczas ostatniej wojny wschodniej. O czynach wojennych tego wodza historia powie kiedyś bardzo mało, ale jego czynami nie wojennymi wiele kart zajmujących zapelnili. Kto czytał choćby tylko „Aus dem geheimen russischen Archiv“, ten ma już wyobrażenie o wojennym geniuszu ojca dzisiejszego inspektora kawaleryi: miliony przepłynęły z kasy państwa do kieszeni tego wodza — aby z niej już nigdy nie wrócić tam, skąd wyjść nie były powinny.

Pobyt wielkiego księcia w Warszawie daje jenerałowi Szuwałowowi sposobność do popisu. Książę był w klubie myśliwskim, był z nim i jenerał-gubernator. Klub ten jest miejscem schadzek polsko-rosyjskich i jedną z licznych widowni próżności i zbytku. Zadaniem jego jest dostarczanie miłej, towarzyskiej atmosfery ryerczom zielonego stolika. Na wielkich obradach znajdując się czasem i ludzie poważni, z karciarstwem, próżniactwem i Rosyanami nie wspólnego nie mający. Taki właśnie festyn wyprawiono dnia 25. września dla wielkiego księcia. Gdy się wszyscy doskonale bawili, jenerał-gubernator Szuwałow nie miał zwykłego swego humoru. On, człowiek zawsze wesoly, był widocznie strokskany, jakby struty. Co go dręczyło? — co? — Biskupi polscy. Udręczyli go, że nie mógł zapanować nad sobą nawet w klubie myśliwskim i z westchnieniem zawołał: „O, ci biskupi, ci biskupi!“

Rzeczywiście biskupi są niegrzeczni — nie pozwalają hr. Szuwałowowi rządzić wśród zabaw i bawić się wśród rządów. Nie chcą zgodzić się na wprowadzenie Rosyan do seminarjów polskich katolickich. Teraz właśnie — od końca sierpnia — nacisk rządowy stał się najsilniejszym. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona, ale biskupi katolicy i polscy zrobili już, co do nich należało: każdy od siebie z osobna odpowiedział; że nie ma prawa wprowadzić nowości do instytucyi urządzonej przez prawodawstwo powszechne kościoła katolickiego; niektórzy dodali, iż tylko od Papieża mogłaby wyjść niejako dyspensa od zasad ogólnych. A zasady te są jasne. Seminarja stanowią instytucje wewnętrzne życia religijnego w kościele; ci zatem tylko uczyć się i nauczać w nich mogą, którzy w tem życiu religijnem uczestniczący są zdolni jako wyznawcy katolicyzmu.

Kto przeczytał rozdział ósmnasty postanowień dwudziestej trzeciej rewizyi soboru trydenckiego z roku 1563, ten ani na chwilę wątpić nie będzie o niemożność wprowadzenia Rosyanina do seminarjów katolickich. Nigdzie na świecie nie dzieje się nic podobnego;

nigdzie też, nawet w zarze bismarkowskiem przesładowaniu w Prusach, rząd nie śmiał wystąpić z podobnym żądaniem. Ale rząd rosyjski nie zna żadnych granic dla swej żądzy i potęgi — przyzwyczaił się być horądą tatarską i zapuszcza zagony w prawa najoczywistsze, najświętsze. Wieki wyrobiły w nim ten rozped dziki — barbarzyńskich jeszcze chwil ludzkości.

W seminarjach Litwy i Rusi chciał nawet posadzać swoich inspektorów, stale mieszkających. Obecna napaść na seminarja w Królestwie Polskiem datuje się już od maja 1892 roku. Wówczas już przed samymi egzaminami przejściowemi otrzymano od jenerał-gubernatora wezwanie do powierzenia wykładu przedmiotów rosyjskich Rosyanom i dopuszczenia rosyjskich wzytatorów na egzamina. Spóźniona pora nakazała odroczyć nacisk do nowego roku szkolnego. Gdy nadszedł, nakazał jen.-gub. Hurko od 1. października usunąć Polaka wykładającego przedmioty rosyjskie, a gdy arcybiskup przedstawił jego następcę, zwołując aż do końca roku szkolnego 1892/93 i wtedy dopiero zamianował znowa Polaka.

„Rosyjski działacz“ był już wtedy chorym — nie mógł przemocy użyć metodycznie, od niego zaś głównie pogwałcenie praw seminarjów zależało. I tak dojechał się zamach rosyjski nowej ery. W tej chwili utknął na owoch odpowiedziach biskupich. Sprawa przechodzi do Izwolskiego. Płochliwe tylko umyśli dać się wziąć na telegram korespondenta *Nowoje Wremia* — kancelisty Izwolskiego — i wierząc w zdrowy rozsądek i instynkt zachowawczy Wiatkupa, wierzyć będą także i w konieczność łączenia polityki z religią — dla zabezpieczenia samej religii.

Od nowego roku szkolnego nawet p. Wierzbowski wraz ze swemi wypisami jest dla Apuchtina rewolucjonistą. Dyrektor szkoły realnej w Warszawie otrzymał rozkaz zapowiedzenia nauczycielom języka polskiego, aby żaden z nich nie wazył się używać innych wypisów, prócz Dubrowskiego; wypisy Wierzbowskiego wyrzucić trzeba zupełnie, i żądać innej książki, prócz owego „dubrownika“, do klasy ze sobą przynieść nie wolno. Kogo zwierzęność schwyta na gorącym uczynku, ten na początek od najmniejszego pójdzie do Pińczowa (jest to najgorsze gimnazjum w Królestwie). Tak oto postępuje prokonsul oświaty! Kto jest Dubrowski? — mówić nie potrzeba: licha książka, mordująca język polski, zamiast go nauczać. Miarę rewolucyjności p. Wierzbowskiego i jego wypisów, prócz dawniejszych, aż nadto dobrze znanych faktów, daje przyjęty już przez niego zwyczaj pisywania wskazówek dla cenzorów w drukarniach — po rosyjsku. Co Apuchtia za potrzebne w Warszawie uznaje, to i na cały kraj rozpostarł. Otąd będzie można tylko domyśleć z polskiego na rosyjskie, uczyć piątego przez dziełskie gramatyki, dyktanda i deklaracyi.

Dr. Pozn. Jan a Zarzewski.

## Rozwój narodowościowy w Austrii i szowinizm niemiecki.

Rozmaici autorzy jak Dumreicher w swych „Südostdeutsche Betrachtungen“, Hainisch w dziele: „Die Zukunft der Deutsch-Oesterreicher“, Naber w rozprawie: „Die Bedrängnis des Deutschthums in Oesterreich-Ungarn“ i wielu innych wpaływali w publiczność niemiecką przekonanie, że Niemcy austriaccy coraz nieźniejszemu ulegają uciskowi i niebawem zupełnie znikną z powierzchni. W roku 1880 po raz pierwszy odbył się w Austrii spis narodowości, a w r. 1890 w dniu 31. grudnia nastąpił drugi, tak że różnica w cyfrach przypadających na poszczególne narodowości dokładny daje pogląd na ich rozwój liczebny.

Rezultaty obu spisów ludności ogłosił świeżo Raueberg, i pocieszył strokskanych Niemców, że więcej było wzrastku niż bolu, ponieważ stosunek wzajemny rozmaitych narodowości w Austrii bardzo mało się zmienił. Pocieszającą tę nowinę podaje niejaki dr. J. Roehr z Berlina ziomkom swoim w „Deutsches Wochenblatt“ piśmie redagowanym przez bimetalistę i hakatyjski w jednej osobie, deputowanego dr. Arendta. Nie wątpimy też, że nowa wstąpi otucha w zwątpiałe dusze, chociaż takowe bardzo prawdziwego argumentu nie tak rychło się wyrzekną, ponieważ skarga o dręczność niemieckości zawsze jeszcze popłaca.

Dr. Roehr nie posiada się z radości, że rozrost „najbezwstydniejszego plemienia słowiańskiego, t. j. Czechów“, daleko jest szlaby, aniżeli po zastraszających spisach niemieckich obawiał się być trzeba. Niemcy uskarżali się ciągle na siłę ekspansywną Czechów i wywołał skargami swemi przekonanie, że żywił czeski nie tylko zamaga się w samych Czechach i pochłania wszelkie wyspy etnograficzne, lecz w dodatku rozszerza się „w sposób najgroźniejszy“ w dolnej Austrii.

Tymczasem wykaz Raueberga pozwala nam, że liczba ludności czesko-słowackiej podniosła się od r. 1880 do 1890 z 5,180,908 na 5,482,871 głów, czyli tylko o 6,68 procent, podczas gdy przyrost ludności niemieckiej wynosił 5,65 procent. Na próżno więc podnoszą ze strony niemieckiej zarzuty przeciw szlachcie czeskiej i przeciwko duchownictwu katolickiemu „stojącemu w walce narodowościowej stale po stronie Słowian“. Obłudne skargi Niemców austriackich ten jedyny miały cel, aby osłabić w obywatelach austriackich poczucie przynależności do monarchii Habsburgów i aby w reszcy niemieckiej przygotować dla siebie współczucie i możność czynnego poparcia. W okolicach zamieszkałych przez Słowianów, których rząd austriacki rzekomo tak bezwzględnie miał kosztem niemieczny popierać, stwierdzono przy spisie ludności w roku 1890 właśnie znaczny wzrost żywiłu niemieckiego, mianowicie w dolnej Styrii, w Karyntyi i Tryeście i znaczne cofnięcie się Słowianów.

## Z CHWILI.

III.

Lwów d. 22. października.

Stoimy znów w przededniu smutnej rocznicy. W czwartek mija lat sto od daty podpisania ostatecznego traktatu podzielnego Rzeczypospolitej zawartego między Rosją a Prusami w Petersburgu. Targi podziałowe rozpoczęły się już w czerwcu 1794 roku, zanim jeszcze wojska Fryderyka Wilhelma wystąpiły na linię bojową przeciw zastępom Kościuski, lecz upor Prus, domagających się Krakowa i lewego brzegu Wisły znacznie przewłóczył ostateczne zawarcie traktatu przez mocarstwa rozbiorowe. Rosya chce się zabezpieczyć wobec wygórowanych — jej zdaniem — żądań dworu berlińskiego, zawarła już poprzednio z Austrią umowę podzielną w dniu trzecim stycznia 1795 r. W myśl takiej nowej zabor austriacki biegł granicę Prus południowych aż do Pilicy, Pilicę do Wisły, Wisłę aż do ujścia Bugu, Bugiem do granie pierwszego zaboru z r. 1772. Prusy, odosobnione, musiały więc poprzestać na kraju między Bugiem, Pilicą a Niemnem, podczas gdy reszta ziem dawniej Rzeczypospolitej dostała się w udziale Rosyi. Stanisław August, bawiący od stycznia t. r. pod strażą staro Repnina w Grodnie, uznał za stosowne podpisać swą abdykacyę w dniu 25 listopada 1795 r., w zamian za co dwory podziałowe zobowiązały się do spłaty długów królewskich...

Oto najgłośniejsze daty z tej doby smutku i upadku. Na całym obszarze Polski dzień 24

bm. będzie dniem żalu i pokuty narodowej, ekspacyi żyjącego pokolenia za grzechy ojców. Mójmy się do Pana zastępów, by dał nam tęsknotę, siłę i wytrwałość, potrzebne do dalszej pracy dla odrodzenia Ojczyzny. Rozpamiętujemy błędy popełnione przez przodków, nie dla potępienia winnych, lecz dla czerpania z nich nauki na przyszłość. Złoty grosz wdowi jako ofiarę na cele oświaty ludu, która obecnie winna być myślą przewodnią w każdej naszej czynności dla dobra narodu.

Oflarnym czynem kończąc stulecie porobiorowego życia — głosi odnośny manifest, wydany w imieniu licznego grona rodaków — z otuchą patrzeć będziemy mogli w tę przyszłość, którą zdobyć można tylko pracą, ofiarą, poświęceniem i własną zasługą...

Praca i zasługa nietylko w świecie realnym w dziedzinie publicznej stać się winna naczelnym hasłem, ale i w sferze sztuki, ważną obok talentu wrodzonego odgrywa rolę. Myśl ta zrodziła się w chwili, gdyśmy oglądali otwartą ubiegłej niedzieli w sali hotelu Żorza wystawę nowszych kombinacyi Władysława Szymanowskiego. Mimo dnia pochmurnego i niedostatecznego w salce owej światła z całym uznaniem wyrazić się należy, czyto o obrzymim tryptyku przedstawiającym „Modlitwę“, czy też o mniejszych rozmiarów utworach tegoż artysty („Upał“, „Sielanka“, „Tłacz“). Pan Szymanowski zalicza się — jak to słusznie zauważył autor „Sztuki i Krytyki“ — do rzędu tych malarzy, którzy nietylko umieją malować, lecz potrafią także patrzeć odpowiednio na naturę oraz na swój obraz. Dlatego też kompozycyę jego są tak prawdziwymi w założeniu i tak bliskimi prawdy w wykonaniu a zarazem tak dalece różniemi od przeciętnych utworów pędzą, z jakimi

się codziennie spotykamy czy to na wystawie, czy też w salonach prywatnych. Obrazy swe traktuje artysta jako przedmiot jednolity, widziany z oddalenia, wymaganego przez zasady sztuki. Inne mi słowy p. Szymanowski wyróżnia się wśród naszych artystów nader trafną, prawdziwie po malarzsku traktowaną obserwacyą natury. Owe branie materiału wprost u źródła, u natury i usilne dążenie do prawdy, poparte wybitną indywidualnością artystyczną tworcy tych płócien, zapewnią niewątpliwie i we Lwowie powodzenie ekspozycyi dzieł pana Szymanowskiego.

Ilustracyę nazwał ktoś młodszą siostrzycą sztuki malarzkiej. Nie myślimy się spierać o to, czy owa nazwa jest mniej lub więcej trafna. Natomiast musimy wyrazić zdziwienie, iż w miarę wątpliwego w kraju co raz to bardziej znacznego rozwoju sztuki malarzkiej ilustracyi nie zdokłada sobie u nas zdobywcy prawa obywatelstwa. Smutny los krakowskiego *Swiata*, który mimo nadludzkiej, rzec można, wysiłku tak wytrawnego jak p. Zygmunt Sarnecki redaktora, po ośmiolatej walce o byt, zniknął z widowni publicznej, odstraszając prawdopodobnie na czas dłuży wydawców galicyjskich od podejmowania tak ciężkiej i w ostatecznym rezultacie niewiezionej zwycięstwem walki, jaką jest współzawodniczo z obrazkowemi publikacyami niemieckimi, zalewającymi istną powodzią kraj cały. Mniejsza o to — rozumie sobie przeciętny galicyjanin — że owa tania publikacya niemiecka zawiera entuzjastyczne, powtarzające się kilka razy do roku opisy festynów, odprawianych w Berlinie, w Wacynie, lub w Friedrichsruhe, ilustrowane aż do znudzenia szablonowymi rysunkami. Mniejsza o to — powiada ów pan — że pismo to sławi nieprzejednanego wro-

ga mego narodu. Prenumeruje je, bo jest tanie, a usłużny kolporter dostarczy mi każdy zeszyt z osobna do domu...

Obecnie oba te względy nie mają racyi bytu. Ruchliwy i energiczny wydawca warszawskiego *Wędrowca* stanął do walki z niemiecką tandetą, a założony z dniem pierwszym października b. r. własny kantor we Lwowie, postanowił sobie przekonać Galicyę, że obejście się bez obcych wydawnictw. — Jakoż pod względem ilustracyi *Wędrowiec* nietylko współzawodniczy z niemieckimi piśmiwnymi obrazkowemi, ale je znacznie przewyższa pod względem technicznym, gdyż rozporządza własnymi, nieużytemi kliszami, nie zaś płytami odwiecznymi, które, wysłużony się przez szereg lat zagranicznym, lepszym wydawnictwom, dostają się następnie do tani ch publikacyi lipskich lub wiedeńskich. Drugą zaletą, niemniej ważną ilustracyi *Wędrowca* jest ich swojskość, która nie wyklucza bynajmniej aktualności, z jaką się dziś muszą liczyć nawet pisma literackie.

I pod względem literackim stoi *Wędrowiec* za wysokości zadania, zamieszczając w swych spalczach obok rubryk bieżących („Swiata i cienie“, „Teczka Wędrowca“, „Poradnik praktyczny“), prace beletrystyczne Klemensa Junoszy, Włodzimierza Zagórskiego, dobrze nam znanego „Chochołki“, Marzeń-Morzowskiej i wielu innych. Powodzenie, jakiegoż zarząca w pierwszych dniach istnienia we Lwowie doświadczyła filia *Wędrowca*, każe się spodziewać, że tym razem śmiała próba warszawskiego wydawnictwa uwienczoną zostanie pomyślnym rezultatem.

Gdy nie stało nas na własną, miejscową ilustracyę, poprzestajemy na skromnym, lecz niemniej ważnym wydawnictwie, jakim będzie zapowiedzia-

ny na początek przyszłego miesiąca dwutygodnik p. t. *Ogniw*. Zadaniem tego pisma ma być wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie dla tejże pracy informacyi i wskazówek w wychowaniu, w gospodarstwie, w przemysle, sztuce i literaturze. Zastrzegając sobie sąd co do *Ogniw* na przyszłość, nie możemy się powstrzymać od uczynienia uwagi, że potrzeba obecnego wydawnictwa od dawna już dawaliśmy się odczuwać w tutejszym światku kobiecym.

Jeżeli jednak nie chcemy dziś już wydać sądu o publikacyi zamierzonej dopiero, to z uczuciem szczerego, wewnętrznego zadolenia przetrucamy karty *Poezyi* Maryi Konopnickiej, których serya czwarta świeżo pojawiła się w handlu księgarskim nakładem warszawskiej firmy wydawniczej Gebethnera i Wolffa. Nie bawiac się w komnaty, nie będziemy też przypominać czytelnikom zdania naszych pierwszorzędnich krytyków, którzy Konopnickiej w dziedzinie współczesnej poezyi pierwsze po Asnyku przyznali miejsce. Natomiast zaznaczę szersze, że umysł poetki, obejmującej muszynie widokregi, zatapiający się w rozwiązywaniu najbardziej zawilżył kwestyi społecznych, pozostał zawsze wrażliwym na barwność, świeżość i wykwintność dykty, odznacza się tą samą, co i dawniej, prostotą pomysłu. I w seryi obecnej, dalszym ciągu wydanych w latach 1881—1887 utworów poetycznych Konopnickiej, znajdujemy obok utępow, dotyczących odwiecznych kwestyi wszechbytu, obok utworów zdolnych wstrząsnąć wrażliwymi umysłami i rzewne dźwięki, płynące z serca i przemawiające do serca czytelnika. Takim nastrojem odznacza się między innymi prześliczna „Pieśń o domu“, kończąca się następnymi strokami:

Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,  
Gdy w duszę ci uderzy grom,  
Wspomnienie swem ocala cię?  
O jeź-ti kochasz, jeśli chcesz,  
Żyć pod tym dachem, chleb jeść z bólem,  
Sresem ciałzystych progów straż,  
Sresem w olczystych oknach złość!

Jest to głos prawdziwej, natchnionej, poezyi, nie zaś sztuczne rymy, efektowne opisy i myśli poziome, jakimi dary nas w ostatnich czasach postępowa, czy też chcęca za taką echodzik, szkoła wierzowania. Poetyczna więziona mowa, przemawiają do czytelnika obrazki przyrodniczo-łowieckie Władysława Spauisty, wydane w tych dniach w Guhrnowicza i Schmidta pod zbiorowym tytułem „Na tropach“. Każdy, dla kogo przyroda nie jest martwą księgą, odczyta z żywym zajęciem tę książkę, tworzącą rezultat długoletnich studiów i obserwacyi a przedstawiającą nader cenny przyczynek do dziejów naszej fauny. Począwszy od l-gendowego dnia na polu trawa a skończywszy na łące i głuszczy owoch lubieżników niepoprawnych piasiego rodu, o każdym z tych stworzeń potrafił nam szanowany autor powiedzieć nowy jakiś szczegół, wydobyt bądź to z starych kronik, i opisyw zeszłowiecznych podręczników bądź też oparty na długoletnim doświadczeniu łowieckim pana Spauisty, który lubo rolnik z zawodu śmiało włada piórem i odznacza się w swoich opowieściach prawdziwie myślową swadą. W literaturze naszej przyrodniczej książka „Na tropach“ równie pociesznie zajmie miejsce jak rwane tak poczynnością cieszące w swoim czasie zapiski ornitologiczne Kazimierza Wodzickiego.  
Stanisław Schnür-Pepłowski.

Liczba Słowiańców podniosła się od roku 1880 do 1890 tylko o 3 procent, podczas gdy Niemcy — jak wspomnieliśmy powyżej — pomnożyli się blisko o 6 procent. Również i ze stratą żywo-

żyteczna. Szowiniści nie przestają nigdy w obłudzie żywić lamentów nad cofaniem się żywiołu niemieckiego i panowaniu się Słowian.

### KRONIKA.

Lwów dnia 22. października.

**Wiadomości dworskie.** Pester Lloyd donosi, iż cesarzowa austriacka Elżbieta jest chora. Wskutek wilgotnej i chłodnej pory wzmogły się u niej bole reumatyczne, a wczoraj wystąpiły tak silnie, iż musiano użyć rozmaitych środków łagodzących. Wskutek tego cesarzowa zamiast przy końcu miesiąca, już w tym tygodniu powróci do Wiednia, aby zasięgnąć porady u lekarza masyzisty.

**Teatr a 100 letnia rocznica.** W sprawie obchodu setnej rocznicy rozbioru Ojczyzny, otrzymujemy następujące pismo: Wyczytałem w dziennikach, że w dniu 24. b. m. to jest w rocznicę najboleśniejszej dla każdego Polaka i człowieka cywilizowanego chwili — prócz wielu pięknych, żalobnych obchodów, zamierzone jest przedstawienie w teatrze. Jeżeli w Wielkim tygodniu teatry bywały zamknięte, jeżeli się je zamyka w chwili śmierci panującego, lub gdy się pomija widowiska w rocznicę żałobną dla każdej rodziny, — to dlaczego w dniu wielkim i strasnym 24. października dane ma być w teatrze lwowskim przedstawienie? Wprawdzie „Kościuszkę pod Racławicami” jest sztuką patriotyczną, ale bądź co bądź sztuka wesoła, pełną komolnych epizodów, a więc niestosowna na dzień „skrupień i rozmyślań”, jak pisze odzwia lwowskich pracowników. Jako zakordonowicie i dobry Polak zwracam na to uwagę dyrekcji teatru i komitetu zajmującego się obchodem, zwłaszcza, iż przedstawienie to nie może przynieść znaczącej korzyści materialnej teatrowi, bo „Kościuszkę” jest i za dobrze znany we Lwowie i na wiecór tegoż dnia zapowiedziano sąsiadnie obchody i odczyty.

**100 rocznica.** Czytelnia akademicka lwowska urządziła d. 23. bm. jako w przeddzień setnej rocznicy rozbioru Polski w lokalnym swoim (Zybkiewiczowa 4) uroczysty wieczór, na który Wydział zaprasza wszystkich członków.

**Obchody narodowe.** Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent (Ol.) że sebrat się tam w Kole mieszczan komitet, który uchwałił w r. 1896 obchodzić żałobę narodową.

**Kradzież.** Do restauracji kasyna wjeżdżającego dobrali się ukradliwiec nocy przez kuchnię złodzieje, i rzybowiż dżemtr z szafady w bufece, zabrali kilkanaście złotych gotówką i cały zapas cygar, tytoniu i papierosów.

**Pomyślowy.** Wczoraj arszowano Mikolaja Czernika, który włuczyl się po domach i sprzedawał blaszane i bronzowe biżuterje jako złoto.

**Czternastoletni oszust.** Jan Głowacki, 14-letni chłopak, udawał od dłuższego czasu głuchoniemego i wędrując się po mieście zbierał. Wczoraj jednak zdradził się przypadkiem w domu p. H., w którym regularnie otrzymywał od dłuższego czasu wsparcie, więc oddano go na policyę.

**Doraźna satysfakcyę** wymierzyl sobie wczoraj przed rogatkami Janusową parobek Iwan Kowal na Ryfoc Grifel, która przysiadła się do niego na wóz w Janowie obiecała zapłacić za podwiezienie do Lwowa, tu zaś zapłaciła odmównia. Oszukany woźnica oburzony tem, zrzucił Ryfę z wozu na gościniec tak, że ta pokaleczyła się ciężko w głowę.

**Kradzież kleszonkowa.** Ofiarą rzemieślników lwowskich padła wczoraj na ul. Ruskiej p. Karolina Kaczor, żona radcy sądownego z Wadowic. Gromada niedorostków żydowskich otczyła ją na chodniku i szarpła się między sobą potraciła, a w tej chwili jeden z żydów wyrwał jej pugilares z kwotą 60 zł.

**Żbikowane dziecko.** P. Anna Szlema-makowska zamieszkała przy ul. Boimów d. 10, wzięła do siebie jeszcze 12. bm. znalezionego w Ryuku sześciolatniego chłopaka, który nazwiska rodziców nie umie podać a wie tylko, że się nazywa Marian. Ponieważ mimo uwadomienia władz i ogłoszenia w dziennikach, nikt się dotąd po dziecko nie zgłosił a p. S. nie ma zamiaru

je u siebie zatrzymać, oddano wczoraj dzierżko komisarzowi dz. III.

**Pięć swmiedctw** szkolnych z gimnazjum tarnopolskiego znalaziono na ul. Leona Sapiehy i skłazono w policyi.

**Część skradzionych narzędzi** z fortyfikacji na Kortumowie, znalaziono wczoraj w sklepie żydówki Feigi Morgens-tern przy ul. Machabeuszów.

**Uwięziono zarobników** Adama Grabka i Jana Kaśkę, którzy na ul. Chranowskiemu uszilkali serwać przewozy kolei elektrycznej.

**Z miasta** piszą nam: W poniedziałek około godz. 10. przedpołudniem na placu Maryaskim obok sklepu Szkwrona upadł jakiś chory człowiek na bruk uliczny. Obstawili go ekspres i gawiedź — policyanci zaś ani śladu nie było. Dopiero interwencya przechodniów zabrała, że człowieka tego podniesiono i do domu odprowadzono.

**Stan cholery** w kraju w dniu 21. października 1895 przedstawia się w sposób następujący: Pozostało w lezeniu z dni poprzednich osób 28, zachorowało osób 9, wysdrowiały 3 osoby, umarło osób 10, pozostało w lezeniu osób 24.

**Z Trembowli** nam donoszą: Staraniem p. Praczyńskiego, żony tułuskiego naczelnika sądu, odbyło się przed tygodniem u nas przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie jednoktne komedjki „Na wędzku” i „Ciotka na wyduniu”, zakodczono zaś ludowa jednoktówka Anzycy „Chłopi arystokracji”, w której amatorzy dali nam poznać kilka niepoślednich materyałów wokalnych.

**Z Podhajckiego** pisze nam p. St. V.: Podczas pamiętnego pożaru w Podhajcach w roku 1892 spalił się między innymi także kościół parafialny obr. łac. tak, że pozostały tylko mury i to znaczenie uszkodzone. Zaledwie kilka lat mija od czasu objęcia parafii w Podhajcach przez ks. kanonika Stępczyńskiego, a już nieprzekroczone około parafii i odrestaurowania wzmiankowanego kościoła położyl zastugi. Oo przezwaznie za jego staraniem został odrestaurowany dach kościelny, wzniesiona bardzo ozdoba i wysoka wieża, a w końcu urządzono wewnątrz wiezy znaczący rozmiarów zegar, którego przedtem nie było. Po spełnieniu więc obudowaniu i wyrestaurowaniu kościoła odbyła się w połowie bieżącego miesiąca piękna i podniosła uroczystość poświęcenia kryży i zaknięcia go u szczytu wieży obudowanego kościoła. W uroczystości tej wzięło udział duchowieństwo obu obrządków, licznie zgromadzona publiczność i inteligencya miejscowa i samiejscowa, wobec których komisarz starostwa dr. Bogusław Ambrosiewicz podniósł miłenim władzy w pięknych i wymownych słowach poświęcenie i zastugi ks. Stępczyńskiego około dobra parafii i kościoła, dając tem samem wyraz uznania dla pracy szanownego duszpasterza i zapraszając obecnych do gorliwego popierania proboszcza na obranej drodze chwalebnej i naśladowania godnej drożę upiększenia kościoła i przeprowadzenia ulepszeń w parafii.

**Posadę lekarza** w zakładzie obrök oficerskich w Hernald, otrzymała za szewleniem cesarza panna dr. Georgina Roth. Jest to pierwsza kobieta, która otrzymała posadę rządową lekarza w Austrii. W Bośni i w Szwajcaryi zajmują posadę lekarzów.

**Przyjazd króla** portugalskiego Dom Carlosa do Rzymu, a co zatem idzie, w ogóle do Włoch, został odczytany od felicjara tempora. Papież oświadczył stanowczo, że przyjazd Dom Carlosa nie może, jeśli będzie gościem Kwiryna, grozić odwołaniem nuncjusza Jacobiniego z Lizbony, i koniec końcem inaczej postąpić w dzisiejszym położeniu nie mógł. Dlatego jednak zapowiedziano urzędownie przyjazd Dom Carlosa? nie da się wytłumaczyć. Rząd włoski skompromitował się i dlatego dzienniki taniejse napadają ostro na ministerjum, za to, że dopuściło do zajęcia dyplomatycznego, które się skończyło — porażką.

**Sędziwa królowa** Wiktorya spędziła część zimy na południu, a mianowicie w Neapolu. Król Humbert oświadczył gotowość oddania monarchii angielskiej willi Capo di Monte pod Neapolem na czas jej pobytu. Królowa, która spędzała zwykle jakikolwiek czas na wiosnę w Nizzy, potrzebuje teraz cieplejszego klimatu. Dla tych, którzy mogą być bez ryzyka i niemniej ryzykownego *trente et quarante*, zimowy pobyt w Rzymie jest nierownie przyjemniejszy, tem więcej, że Rzym ma tę wielką przewagę nad Nizzą, iż jest bez porównania tańszy, a przytem gdzieś w Nizzy szukał tych

skarbow sztuki, życia wielkowiejskiego i pomogliu dziejowych.

**Żegota Pauli** amanu-ut Biblioteki Jagiellońskiej, zmarł w Krakowie d. 20. października. Była to postać niezwykła oryginalna i zupełnie odrębne stanowisko w naszym świecie uczonym zajmująca. Schodził z nim do grobu zadziwiająco wiesz erudyty, ostatni może polihistor nie obey nicem, co się do przeszłości kraju i do znajomości narodu naszego odnosiło. Pauli, syn krawca i mieszczanina, urodził się w roku 1814 w Nowym Sączu, a choć z pochodzenia Niemiec, wczesnie już poczuł się synem kraju, w którym przyszedł na świat i przeszłością jego i ludem naszym gorąco się zainteresował. Samouk, chętny, pilny gorliwy odrazu zwrócił na siebie uwagę X. Głowackiego, proboszcza w Nowym Sączu. Wielki to był oryginał, zbierał stare księgi, spisywał podania przysłówia, pieśni ludowe. Wszystko to leżało w jego stępnym potoku, a kto chciał mógł z tego korzystać. On to wpłynął na zamiatowanie Paulęgo; za jego wpływem począł i Pauli wędrować po całym kraju, badając obyczaje ludu i zbierając pilnie nadekawe etnograficzne materyały. Podróże swoje opisał Pauli w *Romantycznych wotociskach* w roku 1885. Owocem ich są nadekawe zbiory „Pieśni ludu polskiego i ruskiego w Galicyi”, wydane w roku 1888 i 1840 we Lwowie. Pauli był jednym z pierwszych przed Kolbergiem, który kładł fundamenta pod gmach etnologii polskiej. Zastugi też Paulęgo jest wydobycie i przedrukowanie wielu waznych pomników naszej literatury i historyi. W r. 1870 znalazł po wielu trudności takich w życiu doświadczyl, spokojniejszy przytułek w Bibliotece Jagiellońskiej. Uniwersytet krakowski umiał zużytkować tę czynną się naukową, powierając mu wydawnictwo „Kodeksu dyplomatycznego” któremu to zadaniu Pauli doskonale odpowiedział, opracowawszy kilka tomów „Kod-ksu” w sposób wzorowy. Uniwersytet krakowski posiada na podstawie osobnej fundacyi Sebast. Petrycego z 1622 osobną posadę historyografa, dzisiaj czysto honorowa, nigdyś dobrze usposobiona, a historyografem tym (mianuje go ks. Biskup krakowski) został nominowany Pauli. Obok tego hr. Przezdziecki powierzył mu wydawnictwo dzieł Długosza, a praca w tym kierunku zwięzła raz na zawsze chlubną imię Paulęgo z nazwiskiem pierwszego dziejopisacza. Jedną z ostatnich jego prac były historyczne szczegóły, odnoszące się do spora o Morskie Oko.

**Moda angielska.** Nowa moda rozpowszechniła się wśród angielskiej arystokracji. Większa część członków Izby lordów poddaje swe ciało tatuowaniu. Jedni zadawają się inicjałami na rękach, inni wplecają się rybnymi kwiatów. Ciała rodzina pewnego lorda, żona i pięcioro dzieci poddały się tatuowaniu. Na ciele każdego z nich wypalono imię, nazwisko, tytuł i dokładny adres, na przypadek niezgłoszenia.

**Biletów wstępu** na uroczysty wieczór, który odbędzie się w sali ratuszowej w setną rocznicę podpisania traktatu rozbioru Polski, dnia 24. bm., można nabywać w cukierni p. Hausera i Bienieckiego a w dniu obchodu przy kasie.

**W myśl odczytu** grona kobiet polskich zwyczajnej polskiej spoleczności, aby w dniu 24. października, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, składała ofiary na budowę szkoły polskiej w Białej — przypominamy, że puszki Tow. „Szkoły lud”, które się sprawa budowy szkoły białskiej gorliwie zajmuje, znajdując się we wszystkich sklepach i handlach. Nadekawe datki na cel powyższy nadekawe można do Zarządu krakowskiego Kola kobiet Tow. „Szkoły lud”, na ręce Elzy Parańskiej sw. Jana 1, M. Siedleckiej Szpitalna 7, K. Bujwidowej Studencka 11, L. Owczarkiewicz Grodzka 68, Eurozyny Chmuarskiej Poalska.

**Vi. zgromadzenie delegatów** powiat. Kas dla chorych odbędzie się dnia 17. listopada 1895 o godzinie 10. przedpołudniem, w sali obok Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie (ul. Brajerowska 16).

**Składki na Wawel.** W dniu onegdajszym odbyło się u pani Bronisławy Seferowiczowej otwarcie nadekawe puszek ze składkami centowemi, zbieranemi na odnowienie katedry na Wawelu. Puszek lub też

pieniądze w gotówce nadekawe pp.: Burzyński z Buczeza, dr. Barzycki, Bieniecki, A. B. pani Błażkowska, Bodnar, Budzyniecki, pp. Rylicy, pani Wiczynska, Czarniakowska Walerya z Lisieczyńca, p. Kleczewski z Sadowej Wiszki, Trischnitz (4 puszek), Trzciniński z Jezulpa, handel Musiałowicza, Wale z Rzeszowa, Rudnicki z Husiatyna, hr. Felicya Mierowa, kasa teatru hr. Skarbka, p. Tymofiejewski, pp. Hofmoklowie, pani Gaberlowa, Obdulowiczowa (4 puski), akcy-głównego dworca, p. Zofall i panna Raprech, pani Torosiewiczowa, Witewska, Piłatowa Tadeuszowa, p. Soltys, trafika Wernera, *Gazeta Narodowa, Przeglad* S. R. Z. z Sambora, doktor Głowiński z Sokala (3 puski), Edward Kruh (10 zł.), Ostrowski Bolestaw, Suditz z Nowego Targu, Różejowska z Tyszyna, Bronisława Seferowiczowa, Zsamirowski z Krynioty — wreszcie puski z dworca głównego i z Podzamcza. Suma zebranych w dniu wczorajszym składek wynosi 166 zł. 18½ gr. Kwotę tę złożono na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 60.267. Ogół kwot na te książeczki złożonych wynosi obecnie 3693 zł. 48 ct. WP. Kędzierska z Meryszcowa przystąpiła za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* 1 zł. dla Melanii Skorobiec. Oddaliśmy za pokwitowaniem.

### Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

**Towarzystwo powroźnicze** w Radymnie przy końcu zaprowadzono krajowy naukowy r. 1895 warsztat powroźniczy, wybrał wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca: pasy y maszynowe i liny: konopne, manilowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznym Muzeum przemysłowym w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ogniowych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

### Sztuki piękne.

**Repertuar teatralny.** Dziś we środę po raz trzeci słynna czarodziejska krotochwila 16 w odczonach Clairville'a p. „Ośls skóra”. Poetyczna baśń ujęta igrzezie w formę sceniczną, okraszona nader melodyjną i wdzięczną muzyką z pewnością zdoła sobie trwale podwożenie w repertuaru naszej sceny.

We czwartek jako w stuletnią rocznicę rozbioru Polski „Kościuszkę pod Racławicami” obraz historyczny ze śpiewami w 7 odczonach Wł. Anzycy.

**Z teatru.** Dawana w Paryżu i Wiedniu po kilkaset razy „romantyczno-czarodziejska krotochwila” pod tytułem „Ośls skóra” (*Pau d'ane*) przeszła wczoraj i przez naszą scenę. Jest to widowisko w 16 odczonach, urozmaiczone muzyką i tańcami, pełne mówna efektów dekoracyjnych i maszyneryjnych, o treści fantastycznej — *ferie* francuska w całym teo słowa znaczeniu. Reżyser i personal techniczny pracują tu bez wytchnienia przez trzy godziny, mniej ma pola ciało artystyczne.

Żywioł komiczny rozłożony jest na trzy postacie: króla (p. Kiczman), Pamfilia (p. Feldman) i Cocamba (p. Gaszński), z których ten trzeci zwłaszcza miał przywilej rozmieszania grą i kulepiami przepędzających salę widzów. Heroiną była p. Kwiecinska, sekundowały jej p. Skalska, Rybicka i Kowalska. Czynne były chóry, i balet domorożły, starannie ćwiczone. Występowały też „cudowne dzieci” z rutynowaną Sabiną na czele. P. Walewski jako inscenator tej rzeczy z poświęceniem przykładał rękę do wszystkiego, nadekawe zarządził się musiał jedną z ról główniejszych. W „Ośls skórze” zyskał dyrekcya, zmuszona gustem publiczności i względami kasowemi uprawiał i tego rodzaju sztuki, widowisko niedzielne, którego zapowiedź ażęsto pojawiać się będzie na afiszu świątecznych i popołudniowych przedstawień.

**Szymanowskiego** wystawa obrazów, którą otwarto w sali klubu pocztowego (hotel George'a) była wczoraj bardzo licznie zwiędzana.

### Ostatnie wiadomości.

Z Tarnopola piszą nam: Ruski wiec ludowy, zwolany na 30. b. m. przez chłopów-radykałów do Tarnopola, będzie pod wielu względami interesujący, — jeżeli nie zostanie zakazany z powodu panującej w Tarnopolu i w okolicy cholery. Spodziewany jest bardzo liczny udział. Głównym przedmiotem porządku codziennego mają być wybory do Sejmu, jakoż wysłanie deputacyi do cesarza z żalem za rozmaite krzywdy przy wyborach. Jako główni mowcy desygnowani są obliopi-radykali. Inteligencya ruska patrzy niechętnie na ten wzrost radykalizmu, dlatego też starci ludzie z inteligencyi duchownej i świeckiej wybierają się na ten wiec, aby hamować zapędy radykalizmu i ohoj jawnie i publicznie przedstawić dokładnie cele i dążenia radykalizmu bezwyznaniowego i beznarodowościowego. Takie powaźne mowy *coram populo* mogłyby wielu zbalamuconym otworzyć oczy i odjąć grunt tajemnym wichrzeniom.

Z Rzymu donoszą: papież przyjmował wczoraj poeę Konstantego (znakomitego poeę rosyjskiego), któremu gwarydya pałacowa oddawała należne honory. Postuchanie trwało blisko godzinę i przebieg jego był niezwykle serdeczny.

Rząd portugalski oświadczył poelwio włoskiemu Corialiemu, że król musiał zrzec się zamiaru odwiedzenia króla Humberta w Rzymie, ponieważ w takim razie odwołano by legata papieskiego z Lizbony, co mogłoby dać powód do wewnętrznych zwikłań. Poel włoski odpowiedział, iż rząd włoski bardzo ubolewa nad nieprzyjemnym położeniem, w jakim się znajduje Portugalia i pragnie przyjaźnie i szczerze, aby Portugalia odzyskała niezawisłość swojej polityki (II). Na razie powielosłowie w Lizbonie ograniczać się będzie do załatwiania spraw bieżących.

### Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 22. października. Dziś rozpoczęła się jesieniana sesya Rady państwa, która potrwaa prawdopodobnie do 19 grudnia a więc ośm tygodni.

Dzisiejsze pierwsze posiedzenie wobec zapełnionych ław poselskich i przepełnionej galeryi publiczności, zagaił prezydent hr. Chlumceky, poświęcając słów kilka gorącego wspomnienia arcyksięcia Władysławowi, którego śmierć tak przedwożenie wyrwała z grona żyjących.

Następnie odczytał prezydent pismo odręczne cesarza, powołujące nowe ministerstwo do rządów.

W dalszym ciągu prezydent Chlumceky, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu posłom i wzywając Izbę, iż mandat poselski złożyli pp. Bloch, Cieński, Coronini, Dumreicher, Klucki, Fees, Pichler, Reiner, Widmann i ks. Karol Schwarzenberg. Nowowyzbrani poslowie składają przysięgę.

Rząd przedkłada projekt założenia ochroniska dla pijaków, projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa z okrogów wyborczych Gorycy i Gradydki i projekt do ustawy o zapomocy rządowej dla okolic dotkniętych klęskami elementarnymi.

Rozmaite władze sądowe wniosły podania o pozwolenie na soiganie pp. Schneidera, Bianchiniego, Rollisberga.

O godz. 11 min. 50 zabrał głos prezes ministrów hr. Badaemi, aby przedstawił Izbie w następujących słowach

### program nowego gabinetu.

Hr. Radeni oświadcza, że nie jest jego zamiarem rozwijać szczegółowego programu chee jednak podnieść to, co może ułatwić zoryentowanie się w sytuacji. Rząd nie chce najmniejszej dopuścić wątpliwości pod tym względem, w jakim kierunku i po jakich torach zamierzają kroczyc, oraz jakimi chee postugi-

## TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

A gdy tak jeszcze nad tem rozważał, zobaczył nagle kobietę leżącą u swoich stóp.

Kapizson zsunął się jej na plec. Rozburzona włosy, ujęte niebieską wstążką, w jasniejących lokach i loczkach okalały bladą, smętną twarzyczkę.

Przerazony nachylił się, by ją podnieść. Ale ona wzbraniała się.

— Pozwól mi objąć twoje stopy — błagała — nie wstane przedzej, dopóki się nie dowiem, że nie jestem już nędzną i opuszczoną w moim grzechu, że stawisz się przy mnie, gdy żal i skrucha rozdierać mi będą serce... że nie potrzebuję już dłuższej miłocy i rozpacz.

— Zrobię to, Felicyo, wstań tylko pierwej.

— Kiedy przyjdiesz? — pytała błagalnie.

— Kiedy rozkażesz!

— Przyjdź dzisiaj! — prosila. — On załatwia za tobą!

— Kiedyś powróci?

— Od trzech dni... Powiedz mu, że chce rozmowić się z mną. Nie więcej. Przyjdiesz?

— Przyjdę. Drezecz radosny przebiegl po jej ciele.

— Przrzekam ci więc, — zawolała prostując się — że odtąd nie będę cię uważała za mego nieprzyjaciela... i staraniem mojem będzie zgoutować ci tylko szczęście i radość.

— O mnie tu nie chodzi — odpowiedział.

— Ale Jerzy... czy cheesz uszczęśliwić Jerzego?

Wstrząsnęła się z lekka.

— Chcę! — odparta głucho.

W dziesięć minut później, biała łódka odbiła od brzegu.

Gustaw ukryty w zaroślach, patrzył za nią.

Felicya nie podzwiała go więcej, nie odwracała głowy, a on był jej wdzięcznym za to.

Gdy dobiła do przeciwnego brzegu, wydało mu się, że pada na chwilę bezsilna czy płacząca na ławce.

Zamyślony wracał do świątyni. Mgły się rozosły. Musiał więc godzinę albo i więcej pozostać tu ukrytym.

Z pół dolatywały go od czasu do czasu wesołe okrzyki, powolnie rozchodzące się w powietrzu. Byli to robotnicy, którzy niedaleko rzeki pracowali.

Tam było jego państwo. Tam jego praca i szczęście...

Gnany nieokreślonym niepokojem, chodził tam i napowróć przed świątynią, której posagi ze swym przystyglým usmiechem, objętnie z wysoka spogładył na niego.

IV. Helena obudziła się.

Muchy brzęczać latały w purpurowym półcieniu, a przez otwory czerwonych firanek wdzierały się jasne promienie słońca.

— To był sen! — myślała, podłożywszy ręce pod głowę i śmiała się uszczęśliwiona.

I pomału dopitro przyszło jej na myśl, że tym razem o śnie nie może być mowy.

Goręca fala napłynęła jej do twarzy. Przymknęła oczy i przestała myśleć. Zdawało jej się, że się rozpływa ze szczęścia.

Czem było życie jej wczoraj... a czem jest dziś?... Odejechała stąd jak naiwny uparty dzieciak... on ją znalazł i przez swą miłość wyniósł do godności kobiety.

Nagłym ruchem wysockiła z łózka i zarzucała na siebie spoczniki.

Potem przystąpiła do lustra i oglądała się długo.

— Jakie to dziwne, — myślała — wyglądam jak codziennie.

Na palcach podszła do łózka Elli, która przetrzech i lzy zatopiła w różowym śnie. Na lewej powiece uspienie siedziała mucha — odpędziła ją.

— I to może coś mówić o miłości — myślała, pogardliwie ruszając ramionami. Ale nagle przyszło na nią odzwiekanie, wątpienie, które odebrało jej od wagę wierzyć w to, co przyszłość obiecywała.

Co będzie, jeżeli on po bliższej rozwadze zauważy w niej brak potrzebnej powagi i cofnie swoje oświadczenie?

Lecz w tej chwili zawstydziła się swej małoduszności. To było niemożli-

wem, żeby on nie poznał jej bezmiernej miłości ku niemu, jak nie mniej niemożliwem było, żeby nie widział, że ona, mimo swej wielkiej młodości poważnie pojmuje obowiązki życia.

Z wiezy uderzyła dziesiąta. Przestraszyła się. Czy nie należało jej odtąd dzielić z ukochanym zle i dobre?... a więc i ranne wstawanie?... i postanowiła sobie wstawać o świcie, jak wtedy, gdy doglądała gospodarstwa mlecznego.

Cicho, chodząc bosymi nogami, robiła toaletę. To szczęście, że Ella jeszcze spała. Coby to była za męczarnia, te pierwsze święte godziny przepapała w dziecinnej rozmowie.

Pierwotnym jej zamiarem było ubrać jasną batystową sukienkę... że w rzucik... w tej było jej najlepiej do twarzy i wyglądała delikatnie i świątecznie. A było to przecież świętynny dzień dzisiaj, największy w życiu... i drząc ze wstydu i szczęścia, dusza jej nie miała odwagi wyobrazić sobie, co ten dzień jej przyniesie. Ale potem zarzucała ten plan...

Nie z pychą i wystroną, ale skromnie i poważnie powinna stanąć przed nim i już przez swój wygląd pokazać mu, że dorosła do nowej godności.

Dlatego wybrała ciemną, welnianą sukienkę i tylko do kamizelki przypięła blade różową kokardę, przy której korzystnie odbijała śniada cera jej twarzy.

Szczekanie psa zabiło ją do okna. Samotny biegł po ogrodzie, niespokojnie weszac w około siebie...

Z wybuchem radości wyciągnęła do niego ramiona. Czulość jej dla niego nie miała granic.

— Szkoda, że on nie jest człowie-

kiem — myślała — kochałabym go jak brata.

Potem wymknęła się za drzwi z trzewnikami w ręku, która odważyła się ubrać dopiero na korzystać.

Z ogrodu wyskoczył pies i gwałtownie rzucił się ku niej. Oblana krwią ukryła twarz w jego lwiej grzywie... Jeżeli rumienila się już przed psem, jedynie dlatego, że on był wczoraj świadkiem, jakżeż potrafił ukryć zdradziecki rumieniec, gdy przyjdzie jej stanąć przed jego panem?

Na tarasie stał jeszcze stół z nakryciem do śniadania. Trzy filiżanki stały przygotowane. Zdało się więc, że i on jeszcze nie śniadał.

Serce jej żywię zabiło. Czyż los przyznaczył jej, już teraz, w pierwszej godzinie, samiteńkiej znaleźć się wobec niego?

Co on jej, co ona jemu powie? Czy to wielkie pytanie, które po wzajemnym rozumiało się samo przed sobą, już teraz dojdzie jej ucha?

Przestraszyła się tak bardzo, że kolana jej zdrządy.

— Jeszcze kwadrans — myślała — a będę już może narzeczona!

To było coś niezwykłego — coś, czego pojąć nie mogła.

A ona sama, jakże miała się przytem wszystkim zachować?

Skompromitować mi się nie wolno — myślała — żeby nie widział, jak głuپی jestem w tych sprawach i znowu nie omylił się na mnie.

Postanowiła nacigć sobie pełną garść róż. Chciała mu je podać zamiast ranego podzwolenia ze spójreniem, któ-

reby mówiło: Weź, ukochany, to twoje — to wszystko twoje!

Wybrała same purpurowe kwiecie bujnie rozwinięte, z rozłożonymi listkami, plonącymi ciemnym ogniem. One wszystkie miały mu mów

środkami, aby cel wytknięty o-

Rząd postawił sobie przedewszyst-

W końcu wyraża p. prezydent mi-

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

W tam nie należy upatrywać prze-

Rząd odpowiedziałny jest za ustawy

Powinny i uczyć rząd musi się

Oświadczenie kładzie nacisk na zna-

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

Wobec stronnictw w Izbie, rząd ma

# Kaprysy.

Powieść przez ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Czy wolno wiedzieć, o jakie to

— A gdybym była przyjęła ofiarę

— Nie.

— Zła się więc pan udał, bo ja nie

— Nie zawsze do zastosowania w

— Dlaczego nie?

— Bo dając wszystko, często nie

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

— I może będę musiała zadowolnić

— Fotel był przed gaunkiem, służący

— Działaw, spostrzegłszy, że chciano

WELNY do robót drutowych i szydełkowych jak: Vigonia, Imperial, Jägerowską, wielbłądzia i jedwabną MIKOŁAJ LUDWIG Lwów ulica Halicka 1. 14.

30% Losy Serbskie nie przedłożone w terminie oznaczonym do konwersji przyjmujemy celem przeprowadzenia potrzebnych kroków w ministerstwie skarbu w Belgradzie Sokal i Lilien DOM BANKOWY i Kantor wymiany we Lwowie.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁAD. MILKOWSKIEGO w Krakowie...

Wspólnika z kilkoma tysiącami, do założenia we Lwowie domu komisowego. poszukuje żelazny kupiec wiedziński...

KAKAOVERO CZOKOLADY z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych HARTWIG & VOGEL W BODENBACH...

FRANCISZEK GŁODZIŃSKI krawiec męski zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 10. października 1895 r. przenióst swą Pracownię krawiecką...

Julian Dąbrowski we Lwowie, ulica Halicka 1. 17 poleca własne wyroby ze złota urządzenie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion”...

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, meble żelazne, materace druciane z odpowiednim opuszczeniem w większym odbiorze...

LOKAL SKŁEPOWY wraz z urządzeniem, przy pierwszorzędnej ulicy we Lwowie, jest zaraz do odstąpienia...

Nowo otworzony Magazyn i Pracownia futer Jan Danabauer, kuznier, we Lwowie, ulica Wałowa 1. 11...

Masło deserowe ze słodkiej centryfugowanej śmietanki i świeżo kuchenne oznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych...

Na zimę! Wałeczki do okien i drzwi, Kit do okien Gips, Cement poleca po najniższych cenach WOLF CZOPP...

200.000 zlr. do wygrania 2. listopada na Wiedeńską Promesę komunalną po zlr. 4 1/2. Przy osiągnięciu z dnia 2. września b. r. padła główna wygrana 30.000 zlr. na zakupioną u nas kredytową promesę...

HERBATY zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zostały rozpowszechnienie: Gospodarska zlr. 1.60; — Herbaty czarne dobre zlr. 2, zlr. 2.40, zlr. 2.80; Viktoria zlr. 3.20; Familija zlr. 3.40, 3.60...

Tylko prawdziwe Molla proszki Seidlckie jeżeli na etykiecie każdego pudełka widać orzeł i firma A. Moll. Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka...

Do Szanownych odbiorców! Dla uniknięcia wszelkich pomyłek, zawiadamiamy, iż filia nasza gotowych sukien męskich i dla chłopów znajduje się...

li tylko przy ulicy Jagiellońskiej 1. 2. Ubrania męskie od 12 zł. do 35. Paletoty zimowe od 14 zł. do 48. Wszystkie podług najnowszej mody. Ceny najprzystępniejsze.

Włoski Bułion arcywyborny z samego drobiu dla chorych 0.2 z. kilo. Nr. 60 z trufkami zlr. 7.50 kilo...

Taniej niż wszędzie! Kafłanki, koszule systemu Jägera, lardos, ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., zlr. 1.25, 1.75 do 2.80...

L. Włodek & Krajewski Lwów, ul. Hetmańska 4. Skład farb, materiałów i artykułów domowo-gospodarskich itp.

Ważeczki elastyczne, Kit, Gips, Cement do zaopatrywania okien i drzwi na zimę. Rogóżki, Chodniki kokosowe, Masę woskową francuską, Lakier do zapuszczania podłóg.

Znakomity musujący Porter angielski 1 szaszka 70 ct., 1/2 szaszki 35 ct. przy większym odbiorze franco do każdej stacji kolejowej poleca handel ALBERTA SZKOWRONA...

WINO WŁASNEGO CHOWU starsza od 56 latów węgry, białe litr 24 cent, czerwone po 28 cent. Probi tego 2 litry opłat. za wysłaniem 94 cent. encladykt Herbl, właściciel dóbr, zamieszkał Goldisch przy Gombófa, Strijci.

Zakład wodolecznicy i pensjonat „KISELKA“ we Lwowie otwarty przez cały rok. Dr. Edmund Kowalski były kierownik i dzierżawca zakładu wodoleczniczego Jaworze-Ersdorf (Szląsk austr.)



W największym wyborze i najtańsze WIENCE GROBOWE z kwiatów sztucznie zasuszanych sztuka od 50 ct. do 4 zlr., z kwiatów materialnych, trwałych, francuskich sztuka od 1 do 15 zlr., metalowo sztuka od 2 do 25 zlr. poleca handel kwiatów J. STACHIEWICZA we Lwowie, plac św. Ducha 1. 8.

Nowość! Nowość! PERFUMY !!! z białych fiołków!!! wynalazku JANA IHNATOWICZA we Lwowie. Flakonik 1 zlr. Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11. W Krakowie Sułkiewicz 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

Nowość! Nowość! Kantor wymiany c. k. nprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety spo kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. Jako dobrą i pewną lokację poleca: 4 1/2% listy hipoteczne, 5% listy hipoteczne promiowane, 4% listy hipoteczne koronowe...

Konkurs. Wydział powiatowej Kasy Oszczędności w Dolinie rozpisuje niniejszym konkursem: I. na posadę rachmistrza z roczną płacą 800 zlr. dodatkem aktywalnym 100 zlr., trzema kwinkweniami po 100 zlr. i prawem awansu w miarę rozwoju interesów kasy.

Ces. król. uprzywilejowana rafnoryja spirytusu, fabryka rumu, likiorów i octu JULIUSZA MIKOŁASCHA NASTĘPOCÓW JAKOB SPRECHER I SPÓŁKA poleca najprzedniejsze rosolły, likiery, sławne wódki polskie, starą starke, rmy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowiec itd.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Table with columns: Po Lwowa przychodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Rows list destinations like Berlin, Krakowa, Warszawa, Muszyn-Krynicy, etc., with departure times.

Table with columns: Ze Lwowa odchodzą. Rows list destinations like Krakowa, Warszawa, Muszyn-Krynicy, etc., with departure times.